

Dziadek Mróz kontra św. Mikołaj

Chyba każdy, czyje dzieciństwo przypadło na okres PRL, pamięta pojawiające się w okolicach Bożego Narodzenia – mniej lub bardziej intensywnie – zapowiedzi spotkania z Dziadkiem Mrozem. Ta radziecka podróbka św. Mikołaja miała wyprzeć z masowej wyobraźni starożytnego biskupa z Miry, któremu tradycyjnie przypisuje się podrzucanie pod choinkę bożonarodzeniowych podarków. Skądinąd sama choinka (wraz z wręczanymi pod nią prezentami) miała być związana raczej z Nowym Rokiem niż Bożym Narodzeniem.

Skutek, jak wiadomo, był marny – nawet osoby wychowane w rodzinach komunistycznych przyznają, że prezenty pod choinkę dostawały od Mikołaja, a nie Dziadka Mroza. Pozostały jednak liczne pamiątki po zabiegach zmierzających do osadzenia w polskiej kulturze tego ostatniego. Zebrały je – obok wielu innych dokumentów związanych ze staraniami komunistów o wykorzenie z polskiego społeczeństwa przywiązania do wiary – skomentowały i opublikowały Łucja Marek i Monika Bortlik-Dźwierżyńska, autorki albumu *Za Marksem bez Boga. Laicyzacja życia społecznego w Polsce w latach 1945–1989*. Nieszczęsny Dziadek Mróz zerka na nas z wycinków prasowych reprodukowanych w rozdziale *Świecka kultura i świętowanie* (podrozdział *Desakralizacja świąt religijnych*). W tej części książki prawdziwą perełką jest prудnicki afisz z 1947 roku, zapraszający do udziału w obchodach Święta Zmarłych (tak komuniści przemianowali dzień Wszystkich Świętych), którego pierwszym punktem było... nabożeństwo „za poległych o wolność i demokrację”. To zresztą jeden ze śladów zjawiska charakterystycznego dla pierwszych dwóch, trzech lat komunizmu w Polsce: prób współistnienia nowych władz z obyczajowością religijną (najsłynniejszy przykład to Bolesław Bierut niosący baldachim nad monstrancją podczas procesji w Boże Ciało).

Istną skarbnicą kuriozów epoki jest rozdział *Obywatelska obrzędowość*. Autorki piszą w nim o genezie ceremoniałów powszechnych do dzisiaj ślubów cywilnych czy – rzadszych nieco, ale wciąż praktykowanych – świeckich pogrzebów. Mało kto jednak spośród osób niepamiętających PRL (lub pamiętających tylko ostatnie jej lata) wie, że od lat sześćdziesiątych w urzędzie stanu cywilnego można było zorganizować uroczystość nadania dziecku imienia (w tych „świeckich chrzcinach” rodziców chrzestnych zastępowali „honorowi opiekunowie”, a prezenty – książeczki oszczędnościowe lub mieszkaniowe albo polisy PZU – fundowali podatnicy „ludowe-

go” państwa). Mało kto pewnie też pamięta pasowanie na młodzika – obrzęd stworzony z myślą o dzieciach z rodzin niewierzących, żeby nie czuły się poszkodowane z powodu nieprzystępowania z pozostałymi rówieśnikami do pierwszej komunii (i tego, że omijają je prezenty wręczone z tej okazji). W praktyce były to najczęściej imprezy rodzin resortowych, których matki należały do Koła Rodzin Milicyjnych lub Organizacji Rodzin Wojskowych. Struktury te były częścią Ligi Kobiet (od grudnia 1982 roku – Ligi Kobiet Polskich).

Oprócz licznych reprodukcji stron peerelowskiej prasy, rozmaitych ulotek, afiszów i broszur promujących laicki model życia znajdziemy zdjęcia z parareligijnych uroczystości publicznych – np. pochód ze śląskich dożynek na pierwszy rzut oka przypominający procesję. Ilustracje (szkoda, że zrezygnowano z wiernej reprodukcji kolorów – poza czernią i bielą pozostawiono tylko czerwień) są wzbogacone kilkudziesięciu, dobranymi stosownie do tematyki cytatami z publikacji dotyczących teorii laicyzacji i świeckiej obrzędowości. Niektóre wyimki świadczą np. o żywotnych, *nomen omen*, problemach organizatorów świeckich pogrzebów: „Warto przy tej okazji zwrócić uwagę na fakt, że w sklepach spotykamy tylko trumny z symboliką wyznania katolickiego. W przypadku zamówienia innej trzeba dopiero zrywać dewocjonalia. Czy nie należałoby zatem wprowadzić przepisu sprzedaży trumien bez owych symboli? Dopiero na wyraźne życzenie kupującego opatrzyć ją w odpowiednie dekoracje”. Inne cytaty świadczą o tym, jak trudno było nawet najbardziej twardegłowym komunistom unikać odwoływania się do motywów wywodzących się np. z Biblii („Polska socjalistyczna to świątynia nie do zburzenia. Powstała ona z krwi i trudu klasy robotniczej i mas ludowych i na nich się opiera” – powiedział Władysław Gomułka w sejmie 21 lipca 1966 roku).

Całość albumu dopełniają komentarze autorek – zwięzłe, napisane przystępnym językiem i rzetelne, choć – co naturalne dla takiej formy publikacji, i co zresztą same badaczki zaznaczają we wstępie – niewyczerpujące zagadnienia procesu laicyzacji w PRL. Album *Za Marksem bez Boga*, dzięki przejrzystej formie, z całą pewnością okaże się pomocny naukowcom zajmującym się staraniami komunistów o wykorzenie religii z polskiego społeczeństwa. Ciekawa ikonografia z kolei zachęci każdego, kto tylko amatorsko interesuje się życiem codziennym w PRL. Dla takich osób może to być znakomity upominek pod choinkę. Oczywiście od Mikołaja, nie od Dziadka Mroza. 🍷



Łucja Marek,
Monika Bortlik-Dźwierżyńska,
Za Marksem bez Boga. Laicyzacja życia społecznego w Polsce w latach 1945–1989, IPN,
Katowice 2014, 376 s.